

Bliscy sobie dzięki Adopcji Serca

Bliscy sobie, chociaż dzielą ich tysiące kilometrów; rozumieją się, chociaż nigdy nie rozmawiali w jednym języku; pragnący dla siebie dobra, chociaż dla każdego z nich ma ono inną postać... Dzieci z indyjskich rodzin dotkniętych trądem i ich przybranych rodziców z Polski łączy głęboka więź dzięki akcji Adopcja Serca.



W 1989 roku polska lekarka Helena Pyz udała się z misją do Indii, aby leczyć trędowatych w Ośrodku Rehabilitacji Trędowatych Jeevodaya. Zajęła miejsce założyciela Ośrodka, ks. Adama Wiśniewskiego (lekarza, pallotyna) niedługo po jego śmierci wśród hinduskich podopiecznych, którym do końca niósł miłość Chrystusa. Od wielu lat w trudnych warunkach leczył tam chorych, organizował opiekę i kształcenie ich dzieciom, posługiwał jako kapłan i ojciec niechcianym, niekochanym, odrzuconym.

Dziś Jeevodaya to duży ośrodek, placówka leczniczo-edukacyjno-wychowawcza, na terenie której znajduje się przychodnia, szkoła, kościół, internat. Zamieszkuje go kilkaset dzieci z rodzin trędowatych, a każde z nich jest adoptowane sercem przez przybranego rodzica z zagranicy, głównie z Polski. Dzieci z rodzin dotkniętych trądem nie mają szansy na normalne życie w społeczeństwie indyjskim. Nie ma dla nich miejsca w publicznej szkole, nie



mogą korzystać z leczenia w najbliższej przychodni – przeszkodą jest lęk otoczenia przed chorobą trądu, która doświadczyła ich rodzinę, a która przecież już jest uleczalna. W powszechnej mentalności ludzi tego kraju z chorobą kojarzy się jednak widmo odrzucenia i śmierci, a hinduizm utwierdza ich w przekonaniu, że ten los, który spotyka chorych, wyrzuconych poza kasty, jest zupełnie zrozumiały i jak najbardziej normalny. Obecnie jeszcze ciągle lęk przed chorobą popycha tam niejedną rodzinę do wyrzucania bliskich osób z rodzinnego domu, dlatego żebrzą one na ulicach, żyją w slumsach, koloniach dla trędowatych. Dzieci, często zdrowe, choć zaniedbane i głodne, dzielą los swoich rodziców-żebraków, prosząc o garść pożywienia na kolejny dzień.

Jeevodaya przygarnia dzieci pokrzywdzone przez odrzucenie ich rodzin, zapewnia im i ich najbliższym opiekę medyczną, a samym dzieciom utrzymanie, edukację i wychowanie w duchu chrześcijańskiej miłości. Chociaż większość z nich to z wyznania hinduiści, w codziennej wspólnej modlitwie dziękują Jezusowi i Jego Matce za pomoc i opiekę, której

doświadczają przez kochające ludzkie serca i ręce. Jako dorośli, wykształceni powracają do społeczeństwa z przywróconą ludzką godnością i doświadczeniem bezinteresownej miłości. Tej miłości doświadczają od swoich opiekunów w Ośrodku, ale także od tych, którzy żyjąc daleko poza granicami Indii pamiętali o nich w modlitwie, zapewniali im utrzymanie materialne, nawiązywali relacje poprzez korespondencję, a nadto sercem pozostali obecni przy niechcianych, odrzuconych, może pozbawionych nadziei, że świat potrzebuje ich istnienia.



Rodzice adopcyjni zgodnie przyznają, że dobro, które starają się świadczyć swoim małym braciom z Indii, niejednokrotnie do nich powraca. Radość z postępów dziecka w nauce, z przywróconego zdrowia, dobrego sprawowania, a w końcu godnego życia, otrzymanej pracy i założenia rodziny nierzadko nadaje sens życiu opiekunów z dalekiej Polski. To zapewne największa nagroda za to, że dzielą się swoją miłością z człowiekiem, którego widzą jedynie na zdjęciu, z którym od czasu do czasu korespondują korzystając z pośredników tłumaczących listy z języka hindi i na co dzień nie usłyszą najmniejszych słów podziękowań. Jednak bezinteresowna miłość chrześcijańska przekracza wszystkie schematy i granice, nie ma względu na odległości i zadowala się małym gestem wdzięczności. Jako małe ziarenko kiełkuje dziś i co dzień rośnie, a owoce dobra zapewne zaskoczą kiedyś tych, którzy niecierpliwie szukaliby ich zanim nadejdzie pora zbiorów. Już dziś dziecięce serca napęlnia wdzięczność do opiekunów, ale także niekiedy pojawia się pragnienie czynienia dobra innym potrzebującym. Jest to pragnienie naśladowania tych postaw, którymi promieniują darczyńcy, a które stanowią dla małych hinduskich przyjaciół wielką wartość, o czym świadczą ich szczerze wyznania w pisanych listach.



Dorastające dzieci szukają bliskości swoich polskich opiekunów. W listach wysyłanych do adopcyjnych rodziców nieświadome do końca dzielącej ich odległości oraz językowej i kulturowej bariery uparczywie zapraszają do Jeevodaya – pragną ich zobaczyć, pokazać swoje środowisko, rodzinę, kolegów. Na te zaproszenia odpowiadają tylko nieliczni. Pozostali piszą listy, posyłają upominki, a otrzymywane odpowiedzi jako wielkie skarby przechowują w swoich domach, czytając je wielokrotnie, dzieląc się swoją radością z przyjaciółmi, nierzadko roniąc łzy wzruszenia i szczęścia. Szczęścia, które rodzi się z bliskości serca i miłości.

Małgorzata Wojewoda